

oprzeć się wzruszeniu i podziwowi dla wspaniałości tego zjawiska.

Początki już oficjalnego Uniwersytetu Poznańskiego w r. 1945 na skutek wielkich zniszczeń wojennych, wyrażających się w wartości 14 milionów zł w walucie przedwojennej, musiały być oczywiście bardzo ciężkie. Wysilek Uniwersytetu musiał iść dwoma drogami: uprawianie normalnej działalności, w miarę jak na nią pozwalały warunki, oraz stwarzanie normalnych warunków pracy. Ta druga akcja potrwa jeszcze kilka lat. Jej wcześniejsze ukończenie, a tym samym umożliwienie Uniwersytetowi Poznańskiemu spełnienia jego wielkich zadań naukowych wobec ziem zachodnich zależeć będzie od zrozumienia władz państwowych i społeczeństwa dla jego potrzeb. Dotyczy to zwłaszcza odbudowy a następnie uzupełnienia strat personalnych. Wynika niestety z przemówienia Rektora, że dotąd poparcie ze strony władz nie stoi na poziomie potrzeb Uniwersytetu. Wobec tego zaś uzasadniony jest niepokój, czy Uniwersytet Poznański będzie mógł spełnić swoje naukowe posłannictwo wobec ziem zachodnich tak dobrze, jakby to chciał uczynić, i tak, jak to jest konieczne ze stanowiska interesu ogólnonarodowego.

Marian Wachowski

H. Barycz: Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, seria: Biblioteka Zarania Śląskiego. Katowice 1946, str. 32. Ewa Małczyńska: Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Polski Śląsk seria II, 3. Wrocław 1946, str. 86.

Obie publikacje wydane przez Instytut Śląski są kamieniem węgielnym naszej wiedzy o przeszłości i teraźniejszości Uniwersytetu Wrocławskiego i jego polskich tradycjach naukowych.

Pracą Henryka Barycza rozpoczął Instytut Śląski nową serię swych wydawnictw zwaną: Biblioteka Zarania Śląskiego. Prof. Barycz posiada prócz cennych prac np. „Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu“, czy też „Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia“, publikacje związane z ruchem kulturalno-umysłowym Śląska, wydawane już przed wojną przez Instytut Śląski. Do nich między innymi należą: „Ślązacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV—XVIII w.“, „Bandtkie a Śląsk — Z dziejów pierwszych zainteresowań się nauki polskiej Śląskiem“.

Zwięzły i informacyjny raczej zarys historii Uniwersytetu Wrocławskiego ma zapoznać czytelnika z dziejami tego uniwersytetu, z jego „znaczeniem i stanowiskiem w rozwoju nauki, a w szczególności z rolą, jaką odegrał w historii stosunków polsko-niemieckich, zarówno duchowych, jak i politycznych“. W dziejach rozwoju wyższego szkolnictwa we Wrocławiu autor odróżnia cztery zasadnicze fazy. Do pierwszej z nich zalicza nieudane próby stworzenia miejskiego czterowydziałowego uniwersytetu w latach 1505—1507, próby podjęte przez tamtejszą radę miejską. Druga faza to utworzenie w roku 1702 dwuwydziałowej Akademii Leopoldyńskiej o charakterze typowo jezuickim, jako antidotum przeciw szerzącej się reformacji. Akademia ta przetrwała do roku 1811, by złączona rozkazem Fryderyka Wilhelma III z protestanckim Uniwersytetem Frankfurckim, przeniesionym do Wrocławia, rozpocząć trzeci okres działalności państwowego pruskiego uniwersytetu międzywyznaniowego. Ten stan rzeczy trwał do wiosny 1945 roku. Czwarty etap to okres powołania do życia polskiego uniwersytetu.

Myśl założenia Uniwersytetu Wrocławskiego z początkiem wieku XVI, poparta przywilejem fundacyjnym króla węgierskiego i czeskiego Władysława

wa Jagiellończyka, mimo śmiałych i szerokich planów dążących do usamodzielnienia Śląska w dziedzinie kultury duchowej, nie została zrealizowana. W głównej mierze przyczyną tego było pismo kasacyjne Aleksandra Jagiellończyka oraz memoriał profesorów Akademii Krakowskiej, wysłany do papieża Juliusza II, uzyskujący sprzeciw za twierdzenia tej fundacji. Powtórną walkę o utworzenie uniwersytetu, wyrosła na gruncie kontrreformacji, podejmuje w dramatycznych warunkach zakon jezuitski. Jest to chwila, w której Wrocław na skutek wystąpienia Lutra rzucony jest w odmęt burzy religijnej. Mimo sprzeciwu i zaciętej walki ze strony rady miejskiej powstaje Akademia Leopoldyńska. Odrzuciwszy od siebie zdecydowaną większość obywateli luterskich, nie zdołała ona jednak przyciągnąć katolickich warstw ludu, ograniczając się do kształcenia niewielkiej ilości katolickiej młodzieży szlacheckiej, a w jej gronie garstki pochodzącej z Polski. Pruski uniwersytet państwowy był przede wszystkim już od samego początku nie tylko ośrodkiem naukowym, ale również ważnym ogniskiem dążeń narodowo-politycznych, stanowiąc przeciwagę polskich dążeń kulturalno-politycznych. Mimo tego nieprzyciążnego nastawienia powstają we Wrocławiu akademickie organizacje polskie, popierane wydatnie przez polskich uczonych. Obecny stan polskiego Uniwersytetu we Wrocławiu, mimo stosunkowo niedługiego okresu jego formowania, przedstawia się już dziś imponująco, licząc 143 katedry z 74 czynnymi profesorami, oraz 3500 młodzieży polskiej.

Publikacja Barycza ma charakter wybitnie informacyjny przez swe lakoniczne ujęcie najważniejszych faktów związanych z przeszłością i teraźniejszością Uniwersytetu Wrocławskiego. Stanie się ona zapewne podwaliną do przyszłych bardziej drobiazgowych badań, które już w pewnej mierze rozpoczęła

Ewa Maleczyńska w szkicowym studium o „Polskich tradycjach naukowych i uniwersyteckich Wrocławia“.

Praca Maleczyńskiej nie wyczerpuje tematu, z czego zresztą usprawiedliwia się autorka w przedmowie. Wydana w pośpiechu, przy nagromadzeniu jednak obfitego materiału, często podanego w formie notaty informacyjnej, stanowi nowy „cenny przyczynek w dziedzinie odkrywania i upowszechniania prawdy o ziemiach, które do nas powróciły“.

Przypadkowe i niewyczerpujące zestawienie materiału, oświetlającego zagadnienie polskich tradycji kulturalnych Wrocławia, sprawia mimo szkicości rewelacyjny efekt. Czytelnik po raz pierwszy, nie bez miłego zdziwienia, dowiaduje się o całokształcie życia polskiego nad Odrą. Praca ta należy do typu publikacji „zapładniających“. Poruszając bowiem wiele kwestyj i problemów, zajmując się dorywczo wielu ciekawymi osobistościami, pozostawia do opracowania przyszłym badaczom polskiej kultury Wrocławia cały szereg dociekań, koncepcyj i wyświetleń, nie przemysłanych jeszcze i nie wykorzystanych dostatecznie. Zapoczątkowanie tego rodzaju badań przez wskazywanie na kwestie i osobistości, którymi należałoby się zająć, badań podanych w formie sugestywnej, daje pełną podstawę do nadziei, że dzieje polskośći Wrocławia i Śląska znajdą wkrótce chętnych badaczy. Nigdy niestety — jak stwierdza autorka — nie dostanie już badacz polski swobodnie do ręki skarbów rękopisów i starodruków wrocławskich, które strawił ogień. A tylko z nimi swobodnie obcując na miejscu, można by w pełni odtworzyć rolę czynnika polskiego w humanizmie wrocławskim.

Szkic swój dzieł Maleczyńska na cztery rozdziały. W pierwszym, o początkach i świetności wrocławskiego życia umysłowego za Piastów, nagromadziła najwięcej ciekawego materiału, mając już poza sobą szeroką podbudowę

wę naukową po opracowaniu przedwojną wydanego studium: „Związki kulturalne Polski z zagranicą w epoce piastowskiej“. W następnych rozdziałach zajmuje się Maleczyńska rolą, jaką spełniał element polski w okresie wrocławskiego humanizmu, w czasie wojen i upadku miasta, aż do przejścia pod rządami pruskie i do chwili odrodzenia nauki polskiej. W zakończeniu stwierdza, „że nie można Wrocławia wykreślić z dziejów myśli polskiej, podobnie jak nie można wykreślić z niej Krakowa, Poznania, czy Warszawy. Tu rozdziły się pierwociny myśli naukowej polskiej w średniowieczu. Tu w XVI i XVII stuleciu stanowili Polacy czy półpolacy ożyweży ferment dla wszelkich poczynań organizacyj naukowych, a gdy w XIX w. poczęła się rodzić nowożytna nauka polska, równocześnie z rozrostem jej w innych środowiskach, narastała i we Wrocławiu. Jest więc rzeczą słuszną, że gdy po straszliwej zawierusze lat 1939—45 życie naukowe polskie zaczyna się odradzać i plenić po raz trzeci — jedną z jego kolebek staje się znów — polski Wrocław“.

Pospiech, z jakiego w przedmowie tłumaczy się autorka, zaciążył nie tylko na nierównomiernie opracowanym materiale w ramach poszczególnych rozdziałów i w niewyzyskaniu jego w sposób racjonalny, ale zaszkodził także poprawnemu cytowaniu pewnych faktów. Tak np. jeśli chodzi o wrocławskie wydania dzieł Starowolskiego, autorka ma zapewne na myśli (str. 54) „Tractatus tres: I. Polonia; II. Sarmatiae bellatores; III. Scriptorum polonicorum Hecaton-tas“.

Także korekta przeprowadzona jest widocznie z wielkim pospiechem, o czym świadczą pewne błędy ortograficzne i „chochliki drukarskie“ szczególnie w wyrazach łacińskich (np. na str. 33, 34, 35, 42, 54, 68).

Bogdan Zakrzewski

Zygmunt Izdebski: Rzeką Odra — zagadnienie prawa narodów, Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1946, str. 38.

Niewielka ta, lecz wartościowa rozprawka rozpada się na następujące rozdziały: Pojęcie wolności żeglugi — Umiejdzynarodowienie Odry w traktacie wersalskim — Znaczenie statutu barcelońskiego — Sprawa prawobrzeżnych dopływów — Odcinki graniczne — Wnioski. Całość uzupełniona jest przypisami oraz streszczeniem w języku angielskim.

Zagadnienie Odra — Nisa Łużycka jest centralnym zagadnieniem polskim. Wśród wielu publikacyj na ten temat brakowało dotąd pracy nad Odrą z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Lukę tę wypełnia praca dra Izdebskiego.

Wnioski autora zasługują na uwagę. Jego zdaniem, niezależność Odry od Niemiec będzie tylko wtedy osiągnięta, gdy zachodnia granica Polski obejmie cały lewy brzeg i wszystkie ujścia Odry. Autor uważa w oparciu o tradycję i statut barceloński, że należy uznać Odrę za polską rzekę narodową — nie posiada ona bowiem od ujścia Nisy Łużyckiej żadnych żeglownych dopływów lewobrzeżnych, a w całym swoim biegu żeglownym znajduje się na terytorium Polski. Wysnuwając wnioski konkretne ze swych rozważań teoretycznych, dr Z. Izdebski stwierdza, że dla Polski jest rzeczą bardzo istotną, czy Niemcy będą państwem przybrzeżnym Odry, czy też nie. Państwo przybrzeżne ma zawsze faktyczny wpływ na układ stosunków komunikacyjno-żeglugowych na rzece. Lewy brzeg Odry stanowił zawsze oparcie dla ekspansji niemieckiej na wschód. Wbrew tradycyjnemu pojęciu rzeki granicznej Odra nie stanowi w stosunkach polsko-niemieckich żadnej granicy naturalnej. Zdaniem doktora Izdebskiego, Odra jest od ujścia Nisy